

Intencja bycia i poznania



Niezależnie od przyjęcia określonego modusu funkcjonowania w świecie, człowiek zawsze pozostanie w przestrzeni „bycia”. To, kim jestem, może być określone przez rzeczy lub to, jaką wykazuję aktywność w stosunku do tych rzeczy. Posiadanie i gromadzenie determinuje sposób widzenia świata jako r z e c z y - w - i s t o ś c i. Władzę nad światem zdobywa się poprzez zawładnięcie rzeczami. One stają się bowiem narzędziami tej władzy.

Sednem relacji jednostki ze światem jest intencjonalność – świadomy akt polegający na transcendowaniu. Intencjonalność jest wektorem skierowanym ze strony świadomości w stronę rzeczy. Każdy akt intencjonalny jest zatem w jakimś stopniu transgresją. Spotkanie rzeczy ze świadomością jest bodaj największą tajemnicą epistemologiczną; problemem, którym zajmowali się myśliciele wszystkich epok; zagadnieniem leżącym u podstaw wszelkiego filozofowania. Husserl pytał: „jak świadomością <utrafić> w rzecz?”, a Norwid istotę poezji upatrywał w tym, by „odpowiednie dać rzeczy słowo”. Każde poznanie, każdy istniejący paradygmat musi mieć za fundament „utrafienie” rzeczy.

Wiemy, że „coś” istnieje, ponieważ moje zmysły wyraźnie odbierają bodźce pochodzące z zewnątrz. To „coś” nazywamy bytem. Bytem jest to, co istnieje. Ta tożsamościowa formuła jest dopiero początkiem problemu, jaki mamy z bytem. „Że jest” to punkt wyjścia wszelkiej ontologii. Zaraz jednak pojawia się pytanie - „jak jest”? i zaczynają się kłopoty. Czy jest on autonomiczny, przejawiający się na mocy własnego istnienia, czy też partycypowany i uprzyczynowany?

Wszelkiego rodzaju koncepcje materialistyczne, poczynając od atomizmu Demokryta, zakładają, że jedynym bytem realnie istniejącym a niewyspekulowanym, jest materia. Nie istnieje żadna rzeczywistość niedostępna zmysłom względnie nieosiągalna dla ludzkiego doświadczenia lub rozumu. Ten monizm ontologiczny jest niesłychanie pociągający, ponieważ z procesu poznania usuwa się wszelką metafizykę. Radykalny sprzeciw wobec tej ostatniej wysunął August Comte, który postulował zrównanie filozofii do nauk szczegółowych. Zadaniem nauki jest formułowanie praw, zadaniem filozofii dokonywanie uogólnień. Splanizowanie rozważań filozoficznych oraz ograniczenie postrzegania i myślenia do horyzontu spowodowało znaczne zwężenie obszaru uogólniającej refleksji.

Była to niewątpliwie reakcja na wielkie systemy idealistyczne w filozofii niemieckiej pierwszej połowy XIX wieku, w której poziom abstrakcji i spekulacji osiągnął swoje maksimum. Warto zaznaczyć, że nieprzejednanym wrogiem wszelkiej filozoficznej metafizyki był, tak bardzo różniący się od Comte’a, Fryderyk Nietzsche.

Drugą połowę XIX wieku cechowało odrzucenie **romantyzmu w sferze czynu oraz metafizyki w sferze**

myślenia. Każde ludzkie działanie, według Milla, winno mieć na celu użyteczność, a nie rewolucję w świecie ducha jak postulował Mickiewicz w *Odzie do młodości*. Prymat utilitaryzmu w działaniu wymusił zmiany w sposobie myślenia, a w konsekwencji zmianę światopoglądowego paradygmatu.

Tak naprawdę historia filozoficznej epistemologii to objawianie się od ściany do ściany. Minimalizm poznawczy polega na realizacji postulatu pewności wiedzy. Wiedza pewna to wiedza dająca się zweryfikować. Narzędziami pomagającymi ową wiedzę zdobyć są rozum i zmysły, czy szerzej doświadczenie. Jeśli prymarnym sposobem poznania uczynimy to pierwsze, wówczas mówimy o **racjonalizmie**; jeżeli to drugie – o **empiryzmie**. W jednym i drugim przypadku będziemy mieli jednak do czynienia z epistemologicznym minimalizmem, albowiem przy założeniu, że rzeczywistość posiada wymiary niedostępne rozumowemu lub zmysłowemu poznaniu, zdobywamy jedynie wiedzę na temat wąskiego pasma owej rzeczywistości. Tu wszakże pojawia się pokusa pychy, co w tym przypadku oznacza „okrojenie” bytu do ram możliwości poznawczej (*Ufajcie memu oku i szkiełku/ nic tu nie widzę dokoła* – mówi Starzec w balladzie *Romantyczność*).

Z kolei maksymalizm poznawczy polega na ambicji poznania całej rzeczywistości, nie tylko tej dostępnej rozumowi lub zmysłom. Romantyzm europejski rozszerzył zbiór metod i sposobów poznania do granic absurdu. Nie tylko wiara i uczucie, ale też wyobraźnia, sen, mit, poezja, a nawet szaleństwo. Ta „irracjonalna poznawczość” była jawnym lekceważeniem pewności wiedzy.

Pomiędzy minimalizmem a maksymalizmem poznawczym nie ma środka. Stwarza to problemy nie do pokonania, a także uniemożliwia jakkolwiek kompromis. **Wertykalny świat ducha i horyzontalny świat materii i praw natury nie mają epistemologicznej styczności. Zasada poznawczej nieoznaczoności – nie można jednocześnie badać wymiaru wertykalnego i horyzontalnego, tak jak w klasycznej teorii nieoznaczoności Heisenberga nie można równocześnie badać pędu i położenia cząsteczki. Zwrócenie uwagi poznawczej na jeden wymiar sprawia, że z pola widzenia znika drugi.**

Całość kultury jest wypadkową aktywności człowieka. Aktywność poznawcza jest jedną z najważniejszych. Intencjonalny charakter świadomości powoduje, że każde wykroczenie świadomości poza własne granice, zapoczątkowuje proces poznawczy. I w gruncie rzeczy wszystko zależy od „objektu”, w który trafia świadomość poznająca. Obiektem tym może być jakkolwiek rzecz materialna, i wówczas poruszmy się w wymiarze horyzontalnym; obiektem może być „Duch święty”, i wtedy ruch myśli odbywa się w pionie. Cały zatem problem polega na tym, że istnieją obiekty widzialne dla oka ludzkiego (zastrzeżenie ważne: niektóre zwierzęta widzą w szerszych od człowieka pasmach) oraz takie, które widzialne nie są. Epistemologiczna dychotomia nie jest skutkiem wielości narzędzi poznawczych, ale niedoskonałości naszych zmysłów. Nie posiadamy „zmysłu metafizycznego”, dlatego w sferze duchowej jesteśmy zdani na domysły i intuicje. Po jednej stronie jest eksperymentalne badanie, fizyka i matematyka; po drugiej spekulacja metafizyczna, mistyczne doświadczenie, poszukiwania duchowej natury owocujące zbudowaniem takich bądź innych przekonań utożsamianych najczęściej z prawdą.

Dla „materialisty” prawdą będzie tylko rzeczywistość dostępna zmysłom i poznawalna przez doświadczenie. Dla „spirytysty” pierwotny będzie świat ducha, lecz on nie zaneguje rzeczywistości materialnej. To kwestia rozłożenia epistemologicznych akcentów.

W tym kontekście ciekawą sprawą byłoby przebadanie związków pomiędzy filozofią Hegla a ideologią romantyczną. Nie czas i miejsce na przeprowadzanie szczegółowej analizy tych związków. Warto jednak zwrócić uwagę, że kwestia Ducha jako pierwotnej i prawdziwej rzeczywistości łączy romantyków z Heglem. Ale z fundamentalną tezą filozofa, że rzeczywistość jest racjonalna, romantycy już zgodzić by się mogli. Irracjonalizm to przecież jądro światopoglądu romantycznego. Jednak dla Hegla Duch będący manifestacją Absolutu jako „samomyślącej się myśli” był z istoty własnej natury racjonalny. Mickiewicza „czucie i wiara” była z kolei poza porządkiem rozumu (wyraźnie przeciwstawiał rozum i wiarę, przyznając prymat bezwzględny tej drugiej). Pamiętać trzeba atoli, że racjonalizm heglowski posiada wymiar absolutny, a racjonalizm prezentowany przez Starca w balladzie romantyczność jest racjonalizmem o proveniencji kartezjańskiej.

Autor: Jan Stasica

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl